

Białoruś: państwo bez narodu?

1. Kłopoty z określeniem tożsamości

W 1905 r. wybitny polski językoznawca Jan Baudoin de Courtenay powiedział, otwierając zjazd autonomistów w Petersburgu: „Co się tyczy Białorusinów, to trudno chyba uważać naszych współczłonków, występujących pod tym mianem, za przedstawicieli tej narodowości w takim stopniu, w jakim mogą siebie uważać przedstawiciele innych narodowości. Białorusini mają u nas tylko swoich adwokatów, którzy niemniej przeto są ich całkiem przekonanymi zastępcami i obrońcami ich interesów kulturalnych”². Opinię tę można dziś uznać za interesujący przyczynek do dyskusji na temat tożsamości narodowej Białorusinów, zważywszy na fakt, że wyraził ją człowiek cieszący się wielkim autorytetem, znający przy tym świetnie języki i kulturę narodów słowiańskich. Czy i obecnie, ponad sto lat po wspomnianym wyżej zjeździe autonomistów, istnieją powody, dla których Białorusinom można odmawiać prawa do uważania siebie za naród?

Trudno prowadzić rozważania na ten temat nie podjąwszy próby zdefiniowania tego, co pod pojęciem „naród” należy rozumieć. W 1882 r. Ernest Renan tak postawił ten problem podczas konferencji na uniwersytecie Sorbona: „Lecz co to jest właściwie naród? Dlaczego Holandia jest narodem, podczas gdy Hanower albo Wielkie Księstwo Parmy nimi nie są? Jakże to Francja upiera się być narodem, chociaż podstawa jej powstania zniknęła? Jak Szwajcaria, która ma trzy języki, dwie religie, trzy lub cztery rasy, jest narodem, kiedy na przykład Toskania, która jest jednorodna, nim nie jest? Dlaczego Austria jest państwem a nie narodem? Czym różni się zasada narodowości od zasady rasy? Na tych to punktach zatrzyma się duch rozmyślający, aby pozostać w zgodzie z samym sobą. Sprawy świata nie są regulowane przez tego rodzaju rozważania; ale pedanci zechcą wnieść do tej materii nieco rozsądku i rozwikłać niejasności

¹ Dr. hab. nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

² *Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków. Antologia*, oprac. M. Kridl, W. Malinowski, J. Wittlin, Warszawa 1987, s. 167.

tam, gdzie zawikłają się dusze powierzchowne”³ (w cytowanym fragmencie pominięto przypisy).

W świetle przytoczonych słów wydaje się oczywiste, że analizowane tu pojęcie niełatwo poddaje się definicjom. Zwracają na to uwagę również ci politolodzy, którzy mimo wszystko definicje „narodu” formułują. Na przykład w *Leksykonie politologii* przygotowanym pod redakcją Andrzeja Antoszewskiego i Ryszarda Herbuta podkreśla się, że kryteria mające pomóc wyjaśnić znaczenie pojęcia, o którym mowa, nie są precyzyjne⁴. O kłopotach z tym związanych wspomina też Zbigniew Czachór⁵. W pierwszej ze wspomnianych prac pisze się, że naród to „wielka, na ogół skoncentrowana przestrzennie, grupa społeczna połączona więzią etniczną oraz kulturowo-cywilizacyjną, charakteryzująca się poczuciem świadomości tożsamości grupowej i zdolności przekazywania jej kolejnym pokoleniom”⁶. Zgodnie z definicją Z. Czachora termin ten oznacza „grupę wspólnotową opartą na wspólnym dla jej członków odniesieniu do pewnych wartości związanych z tradycją wspólnych losów, języka, ze wspólnymi elementami kultury oraz dążeniami do zachowania ich odrębności”⁷. Jak widać, w obu przypadkach podkreśla się, iż ważnym wyznacznikiem pojęcia „naród” jest poczucie specyfiki, odrębności określonej zbiorowości ludzkiej, podzielane przez jej przedstawicieli, pełniące w ich środowisku funkcję integracyjną, w rezultacie zaś determinujące ich świadomość narodową. Wydaje się, że w kontekście obu przywołanych tu definicji można pokusić się o próbę określenia świadomości narodowej mieszkańców Republiki Białoruś.

W związku z tym należy postawić pytanie o to, co sami zainteresowani sądzą na ten temat. Czy potrafią wskazać czynniki konstytuujące ich tożsamość narodową? Kilka lat temu pytanie to zadano licznemu gronu białoruskich polityków, wykładowców, pracowników organizacji pozarządowych, pisarzy, dziennikarzy oraz przedstawicieli innych środowisk. Oto tylko niektóre z uzyskanych wtedy odpowiedzi: Wola Abramowa, ur. 1953, polityk od 1975 r., wykładowca w Białoruskim Instytucie Technologicznym: „Nasze krajobrazy definiują nas jako naród. Kiedy mówię o narodzie, nie mam na myśli żadnej grupy

³ E. Renan, *Czym jest naród?*, tłum. S. Szafranek, http://webheim.de/translated/Renan_Czym_jest_narod.html, dostęp: 24.08.2012.

⁴ *Leksykon politologii wraz z aneksem: partie, parlament, wybory*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1996, s. 219.

⁵ *Leksykon współczesnych międzynarodowych stosunków politycznych*, red. Cz. Moj-siewicz, Wrocław 2004, s. 235.

⁶ *Leksykon politologii...*, s. 219.

⁷ *Leksykon współczesnych...*, s. 235.

etnicznej. Nasze krajobrazy czynią nas kontemplacyjnymi i niechętnymi do działania. Jesteśmy we wszystkim umiarkowani, nie zdradzamy tendencji do podejmowania radykalnych działań...” Swiatłana Aleksijewicz, 1948, pisarka, absolwentka dziennikarstwa Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego: „Pojawienie się Aleksandra Milinkiewicza jako kandydata w ostatnich wyborach prezydenckich pozwoliło mi uwierzyć, że pojawia się nowa tożsamość. Określił się on jako białorusko-polski intelektualista. Wizerunek kierownika gospodarstwa państwowego czy też przedstawiciela sowieckiej nomenklatury należy do przyszłości. Jednakże ten nowy wizerunek trzeba jeszcze sprzedać masom. Środowiska kultury, studenci i intelektualiści już go zaakceptowali, ale zwykli ludzie nie”. Jauhen Babosau, 1931, członek Akademii Nauk: „Tożsamość Białorusinów określa język białoruski [...], nasza ojczyzna, nasze państwo, nasza niepodległość i nasza osobliwość”. Anżelika Borys, 1973, była przewodnicząca Związku Polaków na Białorusi: „Białorusini muszą jeszcze wypracować swoją tożsamość narodową. Pojęcie «Białorusini» oznacza również etnicznych Polaków mieszkających na Białorusi, którzy muszą się włączyć w proces kształtowania białoruskiej tożsamości”. Irina Burowa, politolog, Międzynarodowy Instytut Studiów Politycznych w Mińsku: „Tożsamość narodowa Białorusinów musi się dopiero ukształtować. Nie mogę stwierdzić, że Białorusinów można już dziś uważać za naród, nie.... Polityka naszych władz, ze swymi pewnymi priorytetami ideologicznymi, symbolami, oddziaływaniem mediów kreuje dziwne zjawisko, które można by nazwać «tożsamością bez tożsamości». Henadz Buraukin, 1936, poeta, przedstawiciel Białorusi w ONZ: „[Tożsamość narodowa] to świadomość swego wyjątkowego charakteru, jego historii, duma narodowa. Niestety, masy białoruskie takiego poczucia tożsamości nie mają. Słabo rozumieją potrzebę posiadania państwa narodowego, nie doceniają znaczenia historii i swego języka. Suworow był wielkim rosyjskim dowódcą, ale dlaczego mają go czcić Białorusini, dla których okazał się on strasznym, okrutnym katem? Cechą charakteru Białorusinów jest brak zdecydowania, siły woli i poczucia godności. Białorusini mają bardzo delikatny, powiedziałbym, słowiański, charakter. ... Oczywiście, literatura białoruska straciła na zawsze Dostojewskiego i urodzonego na Białorusi polskiego autora Mickiewicza, ale nie oznacza to, że musimy zawsze wszystkim ustępować”. Ales Byalatski, 1962, dyrektor Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiasna”: „Tożsamość narodowa Białorusinów istnieje co do zasady, w ludzkiej podświadomości, życiu codziennym i tradycji. Białorusini różnią się od Rosjan i Ukraińców, nie wspominając o innych grupach etnicznych”. Paweł Daneyka, 1961, ekonomista i polityk: „Proces jest w trakcie”. Andrey Dynko, 1974, redaktor naczelny ty-

godnika „Nasza Niwa”: „Na białoruską tożsamość składa się kilka elementów, m.in. poczucie przynależności do społeczności białoruskiej, świadomość bycia obywatelem Białorusi, a także język białoruski i kultura białoruska. Valery Fra-lou, 1947, generał w stanie spoczynku, kandydat w wyborach prezydenckich: „To zdecydowanie bolesny temat. Wielu z nas nazywa się Białorusinami, ale na razie nie potrafimy się określić jako naród. Nasza trudna historia: podbi-jani przez Szwedów, Niemców, Polaków i Rosjan... Mówimy z dumą o naszej «wielkiej partyzanckiej wojnie», ale zapominamy, że prawie tyle ile partyzan-tów mieliśmy w czasie wojny «polizei» kolaborujących z nazistami”. Swietłana Kalinkina, 1970, dziennikarka: „[Tożsamość narodowa Białorusinów raczej nie istnieje]. Większość Białorusinów nie ma jeszcze rozwiniętej świadomości na-rodowej. Vyacheslau Kiebic, 1936, były premier: „Wyrzaz «Białorusin» łatwiej skojarzyć z państwem niż z narodowością. Nie potrafimy wskazać naszych korzeni narodowych. Mieliśmy tak trudną historię, że ciężko nam powiedzieć, kim jesteśmy”. Usevalad Jancheuski, 1976, polityk i dziennikarz: „Białorusini są ludźmi bardzo radzieckimi”. Kasya Kamockaya, 1963, śpiewaczka rockowa: „Obcokrajowcy prawdopodobnie są w stanie powiedzieć, kim są Białorusini. Ale dla mnie to wciąż niedokończony naród”. Syarhey Kastsjan, 1941, historyk i polityk: „Nie zmieniliśmy jeszcze nazw ulic, choć nie ma już u nas miejscowo-ści Dzierżyński”. Żanna Litwina, 1954, przewodnicząca Białoruskiego Stowa-rzyszenia Dziennikarzy: „Tożsamość białoruska jeszcze się nie ukształtowała”. Anatol Lyabyedz’ka, 1961, polityk, opozycjonista: „Nie, tożsamość nie uformo-wała się jeszcze”. Andrey Sannikau, 1954, polityk, opozycjonista: „Tożsamość narodowa wynika z kultury, historii i języka – w najlepszym razie. Nie mamy tego jeszcze. Na przykład Słowacja nas pod tym względem wyprzedza”. Andrey Vardamatski, 1956, doktor filozofii i socjologii: „Tożsamość narodowa Biało-rusinów dopiero się buduje. Jeszcze wielu mieszkańców Białorusi chciałoby, aby była ona prowincją Rosji. Ale my się różnimy od Rosjan, nie tak jak Skan-dynawowie od Włochów, ale jednak tak”. Vincuk Viaczorka, 1961, lider partii opozycyjnej Białoruski Front Narodowy: „Oczywiście, tożsamość białoruska istnieje, ze wszystkimi swoimi elementami, w tym z językiem”⁸.

Na podstawie tych wypowiedzi można stwierdzić, że Białorusini mają zdecydowanie różne poglądy na temat własnej tożsamości. Opinie, zgodnie z którymi zdążyła się ona już ukształtować, są wyraźnie mniej liczne niż te wskazujące na to, że proces ten jest w toku. Nie brak również wypowiedzi świadczących o trudnościach w znalezieniu czynników mających określać

⁸ *Belarus: Neither Europe, nor Russia: Opinions of Belarusian Elites*, Warsaw 2006, s. 111–135. Tłum. z j. ang. W.W.

poczucie narodowej tożsamości mieszkańców dzisiejszej Białorusi. Należy do nich ta wskazująca na białoruskie krajobrazy, czyniące mieszkańców kraju „kontemplacyjnymi i niechętnymi do działania”, oraz ta podkreślająca „osobliwość” Białorusinów.

Wspominana w niektórych z przywołanych wyżej opinii trudna historia kraju graniczącego dziś z Litwą, Rosją, Polską, Łotwą i Ukrainą nakazuje zastanowić się, w jakim stopniu państwa sąsiednie wpłynęły na kształtowanie się mentalności Białorusinów. Wydaje się bezsporne, że szczególnie silną rolę odegrały pod tym względem trzy pierwsze kraje.

2. Pod wpływem kultury Rzeczypospolitej Obojga Narodów

Jak zauważa Andrew Savchenko, po rozbiorach Rzeczypospolitej Obojga Narodów jeszcze przez cały dziewiętnasty wiek mieszkańcy dzisiejszej Białorusi znajdowali się pod silnym wpływem kultury polskiej. Dotyczyło to głównie przedstawicieli tamtejszej szlachty, których uważano za granicą za Polaków, choć oni sami nierzadko mówili o sobie jako o Litwinach, podkreślając przy tym jednak swoje przywiązanie do języka i kultury polskiej⁹. Jak zaznacza Savchenko, określenie „Litwin” miało wówczas specyficzne znaczenie: „[Termin ten] miał niewiele wspólnego z tym, co określa etniczną bądź narodową tożsamość dzisiejszych Litwinów. Wskazywał on raczej na związek z politycznym i kulturowym dziedzictwem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Adam Mickiewicz, którego posiadłości rodowe były usytuowane w środku etnicznych terenów Białorusi, nazywał swą ojczyznę «Litwą» (...), a siebie «Litwinem» (...) Społeczeństwo «litewskie», choć znajdowało się pod silnym wpływem języka i kultury polskiej, nie było identyczne z polskim. Mickiewicz i inni wybitni litewscy Polacy uważali je za prosty, rolniczy lud o silnie rozwiniętych więziach społecznych, pamiętający o czasach swej militarnej wielkości. Kultura ta nie była po prostu anachronicznym dodatkiem do wielkiej kultury polskiej. Wymiana kulturalna pomiędzy Polską właściwą a Polską-Litwą pozostawała przez stulecia procesem dwustronnym, który też obu stronom przyniósł znaczne korzyści. Od Traugutta do Piłsudskiego, od Mickiewicza do Miłosza potomkowie polsko-litewskich rodzin szlacheckich, którzy dali się poznać w świecie jako wybitni polscy politycy bądź intelektualiści, wnieśli swe litewskie doświadczenie do wysiłków, dzięki którym stali się sławni”¹⁰.

⁹ A. Savchenko, *Belarus: A Perpetual Borderland*, Leiden 2009, s. 36.

¹⁰ Ibidem, s. 37, tłum. z ang. W.W.

W kontekście tego cytatu wypada jeszcze raz zauważyć, że pojęcie „litewkości” odnosi się tu nie tylko (ani nie przede wszystkim) do dawnych mieszkańców zajmujących teren obecnej Litwy, lecz do mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego, które wraz z Koroną Królestwa Polskiego tworzyło w latach 1569–1795 Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Mowa jest tu więc również o przodkach mieszkańców dzisiejszej Białorusi. Wspomniany wyżej przemożny wpływ kultury polskiej na ludność Wielkiego Księstwa wynikał, jak podkreśla Savchenko, z tego, że szlachta litewska uważała ją za okno na świat. Język i kultura polska miały dać Księstwu dostęp do „szerokiej, kosmopolitycznej sieci intelektualnej”, do nowych idei, które można było przenieść na wschodnie tereny Rzeczypospolitej¹¹.

Jak już zaznaczono, wspomniany wpływ nie ustał po upadku państwa polsko-litewskiego. Co ciekawe, w XIX w. dotyczył on nie tylko języka, literatury czy sztuki, ale także kultury politycznej, która skrajnie kontrastowała z systemem politycznym Rosji, sprawującej wówczas władzę w części byłej Rzeczypospolitej. A. Savchenko tak pisze na ten temat: „W pewnym sensie terytorium republiki polskiej, łącznie z ziemiami byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, miało w tym samym czasie dwie struktury instytucji państwowych: jedną – rosyjską, imperialną, narzuconą z góry podbitemu ludowi, sztywną, scentralizowaną i umożliwiającą sprawowanie bardzo silnej władzy; drugą – polsko-litewską, mocno ograniczoną, ale wciąż dysponującą siecią aktywnych instytucji typu grass-root, zdolnej do zmobilizowania opinii publicznej nie tylko w swoim kraju macierzystym (teraz nazywanym Północno-Zachodnim Terytorium Imperium Rosyjskiego), ale również wśród wykształconych warstw Petersburga i Moskwy. Pierwsza struktura starała się zalegitymizować swą obecność na terenie „prastarych rosyjskich obszarów”, co nie do końca się udawało, toteż musiało ją wspomagać wojsko. Druga, znajdująca oparcie w wykształconych polskich elitach, zdecydowanie tu dominujących, wielokrotnie kontestowała ten usankcjonowany prawem monopol na używanie przemocy, będący, zgodnie z poglądami Maxa Webera, głównym atrybutem państwa. To właśnie w warunkach tej walki o rządy między władzami rosyjskimi a kontestującymi je elitami polsko-litewskimi kształtowała się i rozwijała w dziewiętnastym wieku białoruska tożsamość narodu”¹².

W świetle niniejszych rozważań spostrzeżenie to wydaje się mieć zasadnicze znaczenie. Przywiązanie elit Wielkiego Księstwa Litewskiego do ideałów demokracji i wolności obywatelskich, kojarzonych silnie z Rzeczpospolitą

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem, s. 38–39.

Obojga Narodów, nastawiało nieufnie dużą część społeczeństwa białoruskiego do władzy rosyjskiej, postrzeganej jako bezwzględna i autorytarna. Sentymentu do czasów Rzeczypospolitej nie podzielali jednak chłopci, a więc większość mieszkańców terytorium byłego Wielkiego Księstwa, włączonego do Rosji. Jak zaznacza Andrzej Sulima Kamiński, „białoruski i ukraiński chłop nie mógł wdychać za czasami, gdy szlachecki obywatel mógł gardłować bez strachu przed represjami na każdym sejmiku nawet przeciwko królowi, gdyż każdy wieśniak drżał przed gniewem tego krzykacza¹³.”

Z biegiem czasu wśród litewskich, białoruskich i ukraińskich elit byłego Wielkiego Księstwa narastającą niechęć do Polaków zaczęły budzić podejmowane przez nich próby identyfikowania historii Rzeczypospolitej z historią Polski. A. Sulima Kamiński – starannie unikający nazywania Polakami wszystkich mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego, używający nazwy Rzeczpospolita Wielu Narodów (a nie Obojga Narodów) oraz podkreślający, że państwo to należało nie tylko do Polaków, ale także do Białorusinów, Litwinów i Ukraińców – wyjaśnia to następująco: „Białorusini, Litwini i Ukraińcy, postawieni twarzą w twarz z tym polskim historiograficznym imperializmem, odpowiedzieli odcinaniem wszelkich nici łączących ich z Rzeczpospolitą. Jeśli Rzeczpospolita była Polską, to oni na pewno nie chcieli mieć z nią nic wspólnego. Litwini wydobywali państwowy separatyzm i wszystkie momenty wskazujące na to, że umieli łączyć się z wrogami Rzeczypospolitej. Białorusini i Ukraińcy wyrzekli się swej szlachty i stworzonej przez nią Rzeczypospolitej, uznając za swą historię bunt społeczny, powstania kozackie i wszelkie działania polityczne i kulturalne zwrócone przeciwko polskości¹⁴.”

W taki sposób już w okresie zaborów rozpoczął się powolny proces budowania białoruskiej tożsamości narodowej (a w jeszcze silniejszym stopniu świadomości Litwinów i Ukraińców), kształtującej się w opozycji do Polski i wszystkiego co polskie. Proces ten uległ nasileniu po pierwszej wojnie światowej, kiedy traktaty rozbiorowe zostały anulowane.

3. Okres międzywojenny i lata Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej

Białoruś, która po upadku państwa carów, uzyskała na krótko niepodległość, jako Białoruska Republika Ludowa (marzec–grudzień 1918), znalazła się

¹³ A. Sulima Kamiński, *Historia Rzeczypospolitej Wielu Narodów*, Lublin 2000, s. 17.

¹⁴ Ibidem.

wkrótce pod kontrolą Rosji Radzieckiej. Sytuacja ta zmieniła się po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej, kiedy to na mocy traktatu w Rydze terytorium Białorusi podzielono między Rosję i Polskę. Fiasko planów Józefa Piłsudskiego, planującego stworzenie federacji obejmującej Polskę, Litwę, Białoruś i Ukrainę, oraz inkorporacja zachodnich obszarów Białorusi przez Warszawę dodatkowo umocniły wśród Białorusinów niechęć do Polaków i ich nowego państwa, uważanego teraz, podobnie jak Rosja, za zaborcę. Łatwo to zrozumieć, jeśli zwróci się uwagę na fakt, że efemeryczną Białoruską Republikę Ludową wspierały przez cały czas jej istnienia Niemcy, a uznały ją za pełnoprawne państwo m.in. Litwa, Łotwa, Estonia, Czechosłowacja i Ukraińska Republika Ludowa.

W okresie międzywojennym wschodnia część Białorusi ulegała stopniowej rusyfikacji i sowietyzacji, z kolei część zachodnia – polonizacji. Temu drugiemu zjawisku towarzyszyła częściowa restytucja dawnych stosunków pracy na wsi, wskutek czego rosła tam niechęć do „polskich panów”. Białoruskiemu chłopu porządek społeczny ustanowiony w ZSRR wydawał się w związku z tym sprawiedliwszy niż ten wprowadzony w II RP, postrzegany jako jawne nawiązanie do tradycji państwa szlacheckiego. Antypolskie nastroje w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej (BSRR) umiejętnie podsyciała sowiecka propaganda. Agresję ZSRR na Polskę we wrześniu 1939 r. przedstawiała ona jako akt wyzwolenia zachodniej Białorusi i Ukrainy spod władzy „polskich panów”. Dla dużej części społeczeństw obu republik radzieckich był to przekaz w pełni wiarygodny.

Druga wojna światowa okazała się okresem, który wprawdzie nie określił w sposób wyraźny świadomości narodowej Białorusinów, za to zbliżył ją wyraźnie do Rosji Radzieckiej. Powodem tego okazały się ciężkie doświadczenia wojenne. Hanna Ruth pisze: „Białoruś ucierpiała silnie podczas niemieckiej okupacji, gdyż jej terytorium było wówczas główną areną działań partyzantki. W tym czasie kraj stracił mniej więcej jedną czwartą swojej ludności. Pod koniec wojny wojska sowieckie odbiły Białoruś. Po wojnie kraj stał się, ze względu na swoje strategiczne znaczenie militarne dla Rosji, republiką najgęściej nasyconą wojskiem. Poza tym był on miejscem docelowym przybyszów z innych republik, którzy mieli za zadanie odbudować przemysł zniszczonego kraju. Dzięki temu rosyjski stał się na Białorusi językiem dominującym. Wszystko to doprowadziło do tego, że ludność białoruska nie rozwinęła własnej świadomości narodowej, czuła się za to silnie związana z Rosją”¹⁵.

¹⁵ H. Ruth, *Analyse einer Systemtransformation am Beispiel der ehemaligen Sowjetrepublik Belarus*, Muenchen–Ravensburg 2009, s. 12. Tłum. z j. niem. W.W.

Dla Białorusi druga wojna światowa stała się tym, czym dla Rosji: Wielką Wojną Ojczyźnianą, toczoną pod przywództwem Stalina przeciwko niemieckiemu najeźdźcy. Jako taka zaczęła się ona nie we wrześniu 1939 roku agresją hitlerowskich Niemiec i stalinowskiej Rosji na Polskę, lecz dopiero 22 czerwca 1941 roku, czyli w dniu rozpoczęcia przez Hitlera operacji „Barbarossa”. Broniony przez wojska radzieckie Brześć stał się dla Białorusinów symbolem heroizmu, miastem-bohaterem, takim jak Leningrad, Moskwa czy Stalingrad. Kult martyrologii, poświęcenia i bohaterstwa, rozwinięty w wyniku doświadczeń wojennych, okazał się czynnikiem, który zjednoczył Białoruś z Rosją.

Jednostronna ocena postawy mieszkańców Białorusi wobec okupacji niemieckiej, zasygnalizowana w jednej z cytowanych wyżej wypowiedzi, stała się refrenem okolicznościowych wystąpień publicznych, wygłaszanych nie tylko przez najważniejsze osobistości polityczne BSRR, ale również podległych im urzędników państwowych, w tym pracowników oświaty. Zgodnie z ich przekazem w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej Białoruś stała się forpocztą walki partyzanckiej z hitlerowskim najeźdźcą, niezłomnym obrońcą uniwersalnych wartości, utożsamianych z polityką Stalina. Słowu „partyzant” nadano znaczenie sacrum, miejsca upamiętniające walkę partyzantów z „hitlerowską gądziną” – stały się narodowymi świątyniami. Szerzony na Białorusi kult walki partyzanckiej rozdęto do rozmiarów graniczących z absurdem. Zwrócili na to uwagę bohaterowie filmu dokumentalnego „Muzycyści partyzanci”, nakręconego w 2007 r. przez Mirosława Dembińskiego – liderzy białoruskiego zespołu rockowego N.R.M, którzy podkreślili, że państwową wytwórną filmów republiki Białoruś zaczęto w pewnym czasie nazywać *partisan film*.

Po drugiej wojnie światowej Białoruś zaczęła być postrzegana w Związku Radzieckim jako prymus w gronie jego wszystkich republik. Znalazło to swój wyraz nie tylko w podkreślaniu jej zasług wojennych, ale również w polityce władz Rosji Sowieckiej, zmierzającej do uczynienia ze swej zachodniej rubieży okna wystawowego na świat. Pod względem gospodarczym BSRR należała do najlepiej rozwiniętych republik radzieckich; produkowano tu towary znane we wszystkich państwach bloku wschodniego, m.in. telewizory marki „Horyzont” i lodówki marki „Mińsk”. Odbudowując zniszczony w czasie wojny kraj, nadawano mu zdecydowanie sowiecki charakter, co znalazło swój wyraz w architekturze budynków, planowaniu przestrzennym miast, wyglądzie pomników. Nietrudno to dziś zauważyć, przemierzając Białoruś od Brześcia do Orszy lub od Grodna do Homla. Prawie wszystkie mijane miasta kłują w oczy rzędami podobnych do siebie bloków, monumentalnymi pomnikami, szerokimi prospektami. Za krystaliczny przykład takich właśnie rozwiązań urbanizacyjno-

-architektonicznych może dziś na Białorusi uchodzić Nowopołock. Miasto to, oddalone o dwadzieścia kilometrów na zachód od Połocka, zostało założone jako osada dopiero w 1958 roku., jednak pod względem liczby mieszkańców (obecnie ok. 100 tysięcy) zdołało już wyprzedzić dumną stolicę dawnego Księstwa Połockiego. Dziś piękno zabytków tej ostatniej, choć naruszone zębem czasu, stanowi żywy kontrast dla porażająco jednostronnej zabudowy Nowopołocka.

O obliczu ideologicznym Białorusi mówiły – i wciąż mówią – nazwy jej ulic i placów. W centrum położonego przy granicy z Polską Brześcia nietrudno i dziś znaleźć w pobliżu siebie takie ulice i place, jak Komunistyczna, Lenina, Krupskiej, Sowiecka, Komsomolska... Brześć nie jest pod tym względem wyjątkiem. W centrum Grodna, również usytuowanego przy zachodniej granicy Białorusi, łatwo natknąć się na tak samo lub podobnie brzmiące nazwy, poza tym zaś takie, jak Gorkiego, Marksa, Sowieckich Pograniczników, Surowowa, Armii Czerwonej, Budionnego... Siedziba Związku Polaków na Białorusi mieści się w bezpośrednim sąsiedztwie skrzyżowania ulic Dzierżyńskiego i 17 Września (jak nietrudno się domyślić, ta ostatnia nazwa upamiętnia 17 września 1939 r., dzień wkroczenia Armii Czerwonej na tereny należące wówczas do Polski). W ten sposób to właśnie w Grodnie, będącym akurat tym miastem białoruskim, w którym zachowało się bodajże najwięcej śladów polskości, najsilniej można też odczuć paradoksy historii.

4. Trzy projekty narodowe dla współczesnej Białorusi

Kilkudziesięcioletni proces sowietyzacji kraju, którego skutki są dziś tak wyraźne, silnie ukształtował mentalność jego mieszkańców, co nie znaczy, że określił ich tożsamość narodową. W sensie etnicznym Białorusini nie zaczęli być narodem, choć można by zaryzykować twierdzenie, że w okresie, o którym mowa, stali się oni społeczeństwem radzieckim. Sowietyzacja okazała się bowiem w ich kraju zjawiskiem zaakceptowanym. Moskwie udało się narzucić mieszkańcom swej zachodniej republiki nie tylko własną wizję historii tej części Europy, ale również wytworzyć w nich przekonanie, że są częścią Związku Radzieckiego.

Ogłoszenie przez władze BSRR w lipcu 1990 r. deklaracji suwerenności państwowej było rezultatem niespodziewanego rozwoju sytuacji politycznej w ZSRR, podobnie jak przyjęcie ustawy z sierpnia 1991 r. o niezależności państwowej Białorusi (w tym drugim przypadku czynnikiem decydującym okazał się pucz Gennadija Janajewa). Ten zaskakujący obrót wydarzeń po-

stawiał mieszkańców byłej BSRR nie tylko przed zadaniem wyboru politycznej i ekonomicznej drogi rozwoju dla kraju. Koniecznym stało się dla nich też zastanowienie się nad własną tożsamością, co rodziło pytania o swą historię, kulturę i język.

Prozachodni kurs obrany przez Republikę Białoruś w krótkim okresie, kiedy władzę sprawowali w niej przewodniczący Rady Najwyższej Stanisław Szuszkiewicz oraz premier Vyachesław Kiebič, uległ zahamowaniu w 1994 r., po objęciu rządów przez Alaksandra Łukaszenkę. Powstały w 1997 r. Związek Białorusi i Rosji był tego wymownym dowodem, choć nie okazał się on preludium do całkowitego podporządkowania Mińska Moskwie. Pod władzą Łukaszenki Białoruś przyjęła oblicze sfinksa, państwa, w którym coraz trudniej było znaleźć odpowiedź na pytanie o tożsamość narodową jego mieszkańców.

Grigory Ioffe, profesor Radford University, utrzymuje, że w ostatnich latach mówi się na Białorusi o trzech projektach narodowych. Jak zaznacza, dwa pierwsze autorzy wpływowych pism: „Arche” i „Nasza Niwa” nazywają odpowiednio projektem „natywistyczno/proeuropejskim oraz projektem moskiewskich liberałów, czyli po prostu projektem rusofilskim”¹⁶. Trzecią ze wspomnianych koncepcji jest projekt nacjonalizmu kreolskiego, nawiązujący – jak podkreśla Ioffe – do terminologii Mikołaja Riabczuka i jego badań prowadzonych na Ukrainie oraz do stanowiska takich intelektualistów białoruskich, jak Uladzimir Abuszenka, Valer Bulhakau i Ihar Babkou¹⁷.

Pierwszy z wymienionych projektów wskazuje na znaczenie języka w procesie formowania się świadomości narodowej określonej zbiorowości. Mocną stroną tej koncepcji wydaje się historyczne znaczenie języka białoruskiego (ruskiego), który już w XIII w. był językiem państwowym Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w szesnastym stuleciu – językiem dyplomatycznym tegoż księstwa używanym w kontaktach z Rosją i Polską. Jak warto pamiętać, nawet po unii lubelskiej z 1569 r. język ruski pozostawał wciąż głównym narzędziem oficjalnej komunikacji na terenie Wielkiego Księstwa, opierając się jeszcze długo rosnącemu wpływowi polszczyzny (formalnie dopiero w 1697 r. język polski zastąpił go tam jako język urzędowy). Inną mocną stroną projektu opartego na eksponowaniu znaczenia języka w procesie określania tożsamości narodowej konkretnej zbiorowości jest doświadczenie historyczne niektórych nacji europejskich. Zdaniem Ioffe dotyczy to na przykład Czechów, Słowaków,

¹⁶ G. Ioffe, *Białoruś: już państwo, jeszcze nie naród*, [w:] *Geopolityczne miejsce Białorusi w Europie i świecie*, red. V. Bulhakau, Warszawa 2006, s. 153.

¹⁷ Ibidem.

Litwinów, Łotyszy, Estończyków i Norwegów, jako że wszystkie te narody zdołały przezwyciężyć „obce lingwistyczne wpływy, mimo iż wyglądało to nieraz na bardzo żmudną walkę”¹⁸.

Tezę tę można uznać za słuszną. Z historii wymienionych tu nacji wynika wyraźnie, że heroiczne wysiłki o zachowanie i rozwój własnego języka odegrały zasadniczą rolę w walkach Czechów z germanizacją, Słowaków z madyaryzacją, wymienionych tu mieszkańców krajów bałtyckich z rusyfikacją (w przypadku Litwinów w grę wchodziła wyraźnie także polonizacja), Norwegów z próbami narzucenia im własnego języka przez Duńczyków i Szwedów. W tym kontekście można by wymienić więcej narodów, także Polaków (germanizacja i rusyfikacja) oraz Ukraińców (polonizacja i rusyfikacja). Jak się wydaje, doświadczenia historyczne wszystkich wymienionych tu nacji – niezależnie od tego, że czasem, jak na przykład w wypadku Polaków, występowały one zarówno w roli sprawcy, jak i ofiary wynarodawiania – potwierdzają słusność tezy, zgodnie z którą nawet w obliczu wyjątkowo niesprzyjających okoliczności (zagrożenie ze strony silniejszych sąsiadów) zbiorowości etniczne są w stanie zachować swą tożsamość pod warunkiem, że zdołają zachować swój język.

Co istotne, teza ta wydaje się szczególnie trafna w odniesieniu do społeczności krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Niełatwo tu znaleźć odpowiednik casusu Szwajcarów, pozostających Szwajcarami niezależnie od tego, czy na co dzień mówią po niemiecku, francusku czy włosku. W obliczu tak silnych nacjonalizmów lingwistycznych, jak rosyjski i polski trudno walczyć Białorusinom o swą tożsamość narodową nie mówiąc po białorusku.

Z tym wiąże się główna słabość omawianego tu projektu natywistyczno-proeuropejskiego. Na co dzień przygniatająca część mieszkańców Republiki Białoruś posługuje się językiem rosyjskim bądź też *triasanką* (*kreolem*), a więc mieszaniną rosyjskiego i białoruskiego, w której przeważa słownictwo rosyjskie (pod względem fonetycznym mowa ta bardziej przypomina język białoruski). Dominację rosyjskiego widać nie tylko wśród osób zamieszkujących wschodnie części kraju – z Witebskiem, Orszą, Mohylewem i Homlem, w naturalny sposób ciążącym ku Rosji, ale także mieszkańców Grodna, Brześcia, Baranowicz czy Pińska, położonych przy lub niedaleko zachodniej granicy państwa. Pozycję języka białoruskiego na Białorusi osłabia dodatkowo fakt, że do dziś w świadomości jej mieszkańców funkcjonuje on w dwóch odmianach: jako *taraszkewica* (od nazwiska Bronisława Taraszkewicza, który wypracował normy literackie białoruszczyzny, autora podręcznika gramatyki białoruskiej

¹⁸ Ibidem, s. 155.

z 1918 r., więzionego przez Polaków za działalność komunistyczną, rozstrzelanego w ZSRR w okresie czystek stalinowskich) oraz *narkomowka* („nowy” język białoruski, przedstawiony przez władze społeczeństwu w 1933 r., zawierający mnóstwo naleciałości rosyjskich). W tej sytuacji ludzie mówiący na Białorusi po białorusku czują się często wyobcowani, zwłaszcza że dotyczy to w dużej mierze osób sprzeciwiających się polityce prezydenta Łukaszenki. Z tego też powodu osoby używające języka białoruskiego stygmatyzuje się jako „buntowników” i „opozycjonistów”.

To, co jest słabością projektu natywistyczno-proeuropejskiego, okazuje się siłą projektu moskiewskich liberałów. Zdecydowana dominacja języka rosyjskiego na Białorusi pozwala jego użytkownikom uważać się za „właściwych” przedstawicieli narodu białoruskiego, tych, którzy żyją jego prawdziwym życiem i wyrażają jego prawdziwe aspiracje. „Opozycjonistom”, starającym się konsekwentnie obstawać przy języku białoruskim, przyczepiają oni chętnie łatkę „nacjonalistów”, czasem zaś wręcz „sprzedawczyków”, którzy za otrzymane z Zachodu pieniądze próbują rozsadzić państwo od wewnątrz i uczynić je narzędziem w służbie obcych interesów. W konfrontacji obu koncepcji osią dyskursu politycznego pozostaje przeciwstawianie proeuropejskości – prorosyjskości i odwrotnie. W ten sposób Białoruś kontynuuje trwającą już wieki debatę na temat swej tożsamości. Konflikt ten nie jest niczym innym jak odbiciem starych rosyjskich sporów słowianofilów z okcydentalistami, przy czym podobnie jak w tamtym – pierwsza z wymienionych stron uzyskała w nim przewagę, choć nie tak zdecydowaną jak w przypadku Rosji.

Zgodnie z trzecim projektem wymienionym przez Ioffe: projektem nacjonalizmu kreolskiego – Białorusini znajdują się już na drodze do zbudowania swej tożsamości narodowej pomiędzy tymi dwoma biegunami. Charakteryzując tę koncepcję, Ioffe pisze: „Okazało się, że wielu Białorusinów mówiących „trasianką” jest do pewnego stopnia patriotami i nacjonalistami. Jak twierdzi Uładzimir Abuszenka, ci ludzie są w połowie drogi w swojej socjokulturowej ewolucji. Dla nich Rosjanie nie należą już do kategorii „my”, ale równocześnie nie można ich przypisać jeszcze do kategorii „oni”. Podobna niejasność cechuje ich podejście do Białorusinów. Kreolska świadomość jest rozumiana jako ekstrapolacja „tutejszych”, tj. białoruska różnorodność regionalna, a Łukaszenko został nawet określony raz jako prezydent Kreoli”¹⁹ (w cytowanym fragmencie pominięto przypisy).

¹⁹ Ibidem, s. 153.

Zdaniem Ioffe nie należy utrzymywać, że granice pomiędzy trzema omówionymi tu projektami „są ustalone raz na zawsze”²⁰. Nawiązując do wspomnianego wyżej sporu rosyjskich słowianofilów i okcydentalistów, cytowany tu autor dodaje: „I tak samo jak w Rosji, gdzie historyczne kłótnie między słowianofilami i Zachodem nie osłabiają narodowej jedności, tak samo i na Białorusi projekty drugi i trzeci mogą być postrzegane jako ideologiczne skrzydła tej samej całości, rosyjskojęzycznej Białorusi. Z tego względu etykieta Kreoli może być odbierana i postrzegana pejoratywnie; samo mówienie po rosyjsku z dodatkiem (lub bez) białoruskiej fonetyki nie osłabia poczucia przynależności do Białorusi ani białoruskiego patriotyzmu”²¹.

Jak się wydaje, rozważania Ioffe, zarzucającego Zachodowi brak zrozumienia specyfiki Białorusinów i ich państwa²², pozwalają ową specyfikę nieco lepiej zrozumieć. Jej istotą pozostaje rozdarcie pomiędzy Rosją a Zachodem. Wspominany wyżej spór słowianofilów z okcydentalistami różnił się i różni dość istotnie od podobnego konfliktu w Rosji. Jak już zaznaczono, w sporze tym przewaga pierwszej strony nad drugą nie jest na Białorusi tak znaczna jak w państwie jej Wielkiego Brata. Będąc przed wiekami częścią Rzeczypospolitej Obojga Narodów, której system polityczny różnił się zasadniczo od rozwiązań ustrojowych państwa carów, Białoruś nie do końca odzegnała się od tego fragmentu swej przeszłości, pomimo że od końca XVIII w. aż do początku lat dziewięćdziesiątych XX w. znajdowała się pod przemożnym wpływem Rosji (niespełna dwudziestoletni okres rządów polskich na terytorium zachodniej Białorusi: 1920–1939 nie wymazał tego wpływu, co nie oznacza, że pozostał on tam zupełnie bez śladu). Obecnie dylemat „Rosja czy Zachód” wydaje się stawiać przed mieszkańcami Białorusi nowe wyzwania, zważywszy z jednej strony na mocno osłabioną pozycję Rosji w świecie, z drugiej zaś na atrakcyjność eksperymentu znanego dziś światu pod nazwą Unia Europejska.

Ta nowa perspektywa nie oznacza anulowania wagi pewnych symboli historycznych w świadomości Białorusinów. Na początku lat dziewięćdziesiątych, czyli zaraz po uzyskaniu niepodległości przez BSRR, wspomniane symbole stały się tematem licznych artykułów ukazujących się w prasie byłej republiki radzieckiej. W tym czasie szczególnie aktywnymi propagatorami nowego spojrzenia na białoruską historię byli członkowie i zwolennicy partii Białoruski

²⁰ Ibidem, s. 154.

²¹ Ibidem, s. 154–155.

²² Swoje poglądy na ten temat wyraża m.in. w książce *Understanding Belarus and How Western Foreign Policy Misses the Mark*, wydanej w 2008 r. przez Rowman & Littlefield (w formie oryginalnej przez Uniwersytet Michigan).

Front Narodowy, starający się zrealizować pierwszy z omówionych wyżej projektów: natywistyczno-proeuropejski. W tym celu publikowali oni w gazetach i czasopismach, m.in. na łamach swego głównego organu: „Narodnoj Woli”, teksty na temat historii i znaczenia języka białoruskiego, wybitnych przedstawicieli narodu, takich jak Frantsysk Skaryna, Ianka Kupala, Konstantsin „Kastus” Kalinouski, Bronisław Taraszkewicz – czy też znaczących wydarzeń z przeszłości Białorusi, takich jak bitwa pod Orszą w 1514 r. Za reprezentatywny tekst tego rodzaju można uznać krótki apel zatytułowany „Masochizm historyczny”, którego autor, Władimir Jemieljanczyk, pracownik naukowy Instytutu Historii Akademii Nauk Białorusi, tak pisał o potrzebie gruntownej rewizji spojrzenia na dzieje kraju oraz jego fałszywych i prawdziwych bohaterów (tekst opublikowano w „Narodnoj Gazete”, 31.08.1994):

„My, obywatele niepodległej Białorusi, której terytorium pozostawało w XVIII wieku częścią składową Rzeczypospolitej Obojga Narodów (Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego), mamy niezwykłe prawo wyrażania swej opinii na temat tego, kto w naszej historii zasługuje na hołd, a kto nie. Nikt nigdy nie wymaże z naszych dziejów nazwiska Suworowa. Pozostanie on w niej jednak jako jeden z głównych pogromców powstania z 1794 r., którym kierował T. Kościuszko, a które objęło swym zasięgiem znaczną część obszaru dzisiejszej Białorusi. Dalsze lekceważenie postaci naszego wybitnego krajana – bohatera narodowego USA, Polski i, bezwarunkowo, Białorusi, honorowego obywatela Francji – poprzez demonstracyjne eksponowanie osoby Suworowa należy uznać za próbę uczynienia z niego bohatera kosztem jego ofiary, próbę, która nie może zyskać uznania ani ze społecznego, ani z historycznego punktu widzenia”²³.

Podobnych tekstów, mających nakłonić mieszkańców Białorusi do zasadniczej rewizji swej historii i, co się z tym wiąże, do krytycznego spojrzenia na stan własnej świadomości narodowej, publikowano we wspomnianym czasie wiele. Imperatyw odwrócenia wzroku na Zachód nie docierał, rzecz jasna, do świadomości wszystkich – ani też większości – mieszkańców kraju, pozostawał jednak przekazem wyraźnie artykułowanym przez białoruskie media, wówczas wolne od cenzury, jak nigdy wcześniej i później. Zasadniczą zmianę na rynku środków przekazu przyniosło objęcie władzy przez A. Łukaszenkę, który szybko podporządkował sobie media elektroniczne i ograniczył swobodę dyskursu politycznego w gazetach i czasopismach. Wskutek tego projekt moskiewskich liberałów i koncepcja nacjonalizmu kreolskiego znalazły na Białorusi bardziej

²³ С. Букчин, *Белорусская трагедия 1986–1999. Страна и народ в зеркале публицистики*, Warszawa 2000, s. 165–166. Tłum. z j. ros. W.W.

sprzyjające warunki rozwoju niż idee głoszone przez proeuropejskich natywi-
stów. Nie znaczy to jednak definitywnie porażki tych ostatnich.

5. Czy Białorusinów stać na lingwistyczny nacjonalizm

W jednej z przytoczonych wyżej wypowiedzi podkreśla się, że naturalną rysą Białorusinów jest kontemplacyjność i niechęć do podejmowania radykalnych działań. Inna z cech przypisywanych często mieszkańcom Białorusi to konformizm, mający charakteryzować nie tylko starsze, ale również młodsze pokolenia. Oto co pisze na ten temat Vital Brouka, aktywista z Witebska, od lat starający się popularyzować język białoruski w środowisku zdecydowanie rosyjskojęzycznym: „Obecna sytuacja w Witebsku: osób mówiących po białorusku jest najwięcej wśród 16–19-latków, bo to dla nich modne. Za to działaczy społecznych jest niewielu, bo zajęcie to uważa się za mało prestiżowe. Działaczom takim trudno pochwalić się jakimikolwiek sukcesami w pracy na rzecz demokracji, czasem trudno nawet przekonać bliskich przyjaciół, że twoja organizacja czy partia zrobiła coś rzeczywiście ważnego. Poza tym sam fakt bycia aktywistą społecznym nie czyni młodego mężczyzny atrakcyjniejszą partią w oczach jego rówieśnic. Rzecz jasna, trudności w osiągnięciu sukcesów oraz dysproporcja pomiędzy wysiłkami włożonymi w działalność społeczną a jej rezultatami nie są jedynymi czynnikami ograniczającymi wzrost liczby aktywistów i poprawę jakości ich pracy. Nieszczęściem społeczeństwa białoruskiego jest powszechny konformizm. Przenika on nie tylko stosunki służbowe wśród pracowników sfery budżetowej, ale także życie studenckie”²⁴.

Konformizm odstręcza Białorusinów od własnego języka. Jak zauważa Wincuk Wiaczorka, polityk i językoznawca, przez ostatnie dwa wieki jego rodaków skutecznie zniechęcały do ojczystej mowy najpierw władze carskie, później sowieckie: „Przez dwieście lat wpajano społeczeństwu **odwrotną piramidę prestiżu**, [...] że białoruski jest gdzieś na dole, a do kariery potrzebny jest język rosyjski”²⁵. Wiaczorka uważa język za wartość, „bez której niemożliwe jest przetrwanie narodu”²⁶. Jego zdaniem winnym pogarszającej się sytuacji

²⁴ В. Броўка, *Чаму я стаў грамадзкім актывістам, а мае аднакляснікі – не*, [w:] *Беларусь. Разрыў пакаленьняў. Адрозьненні ў мэтах, каштоўнасцях, стратэгіі*, рад. А. Дынько, Warszawa 2008, s. 314. Tłum. z j. biał. W.W.

²⁵ *Zagrożony język białoruski: Łukaszenka wybrał rosyjski*, <http://www.polskieradio.pl/75/926/Artykul/315116,Zagrozony-jezyk-bialoruski-Lukaszenka-wybrał-rosyjski>, dostęp: 6.09.2012.

²⁶ Ibidem.

języka białoruskiego jest prezydent Łukaszenka, gdyż to za jego czasów język ten prawie wyeliminowano z życia publicznego (w urzędach, państwowych mediach, szkołach i na uczelniach panuje dziś niepodzielnie rosyjski), sam zaś prezydent, jako *homo sovieticus*, „chce pokazać Rosjanom, jak dobrze się ma u niego język rosyjski”, choć sami mówi „z rozpoznawalnym przez Rosjan akcentem białoruskim, wschodniomohylewskim i nie potrafi się tego oduczyc”²⁷. Jak podkreśla Wiaczorka, przeciętny Białorusin – zapytany, w jakim języku mówi – odpowie, że w rosyjskim, wie bowiem, iż „białoruski to język nieprestiżowy, żadnej kariery dla niego i dla dzieci nie niesie”²⁸.

Na pogarszającą się sytuację mowy białoruskiej wskazują wyniki sondażu przeprowadzonego w kwietniu 2012 r. przez dwa ośrodki: kampanię „Budźma Bielarusami! (Bądźmy Białorusinami!) i Laboratorium „Nowak”. Wynika z nich, że w ciągu trzech lat poprzedzających badania – odsetek Białorusinów mówiących stale po białorusku spadł z 5,8 do 3,9%²⁹. Za główną przyczynę tego stanu rzeczy respondenci uznali „brak białoruskojęzycznego środowiska”³⁰. Zdecydowana większość badanych za swój język ojczysty uznała rosyjski (78,7%)³¹, którego przewaga nad białoruskim zaznacza się szczególnie silnie w biznesie, urzędach i w wojsku. Zdaniem członków „Budźma Bielarusami!”, organizacji promującej kulturę białorską, praktyka mówienia po białorusku „przybiera charakter lokalny, zamyka się w wąskim kręgu «swoich»”³².

Czy trend ten należy uznać za nieodwracalny? Wydaje się, że nie, jeśli tylko ten mało dziś „prestżowy” język znajdzie swoich zdecydowanych zwolenników wśród młodzieży. Nie chodzi o to, aby białoruski stał się z dnia na dzień językiem powszechnie używanym. To nierealne. Istotne jest to, aby wśród młodych ludzi można było i dziś, i w bliskiej przyszłości znaleźć grupę zdolnych i aktywnych społecznie liderów, dla których sprawa języka macierzystego pozostanie priorytetem. Ludzi aktywnych na wielu polach, chętnie angażujących się w życie polityczne, potrafiących stawić czoła konformizmowi, mimo wysokiej ceny, jaką często przychodzi za to płacić. Krótko mówiąc – świadomej swej misji elity.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem.

²⁹ *Sondaż: coraz mniej Białorusinów mówi stale po białorusku*, <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/sondaz-coraz-mniej-bialorusinow-mowi-stale-po-bial,1,5147362,wiadomosc.html>, dostęp: 6.09.2012.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

Należy pamiętać, że obecne uwarunkowania polityczne na Białorusi, wyraźnie niesprzyjające rozwojowi mało popularnego języka (przynajmniej w porównaniu z kilkuletnim okresem pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku), muszą się kiedyś zmienić. Wtedy przeorientowanie polityki językowej państwa okaże się możliwe. Powodzenie tego przedsięwzięcia będzie zależać przede wszystkim od determinacji i zdecydowania wspomnianych wyżej elit. Białorusi, pozostającej dziś na rozdrożu, potrzebna jest pewna dawka lingwistycznego nacjonalizmu. Zjawisko to występuje w sposób oczywisty we wszystkich krajach, w których dominująca pozycja języka dominującej narodowości pozostaje niezagrożona, a więc na przykład w Rosji czy Polsce. Zjawiska tego nietrudno dopatrzeć się również z krajach bałtyckich: w Łotwie, Estonii i na Litwie, w których użytkownicy języka dominującego muszą usilnie walczyć o zachowanie jego statusu jako takiego – kosztem języków mniejszości, czasem bardzo licznych (casus mniejszości rosyjskiej w Łotwie). Również na Ukrainie, której wschodnia część mówi głównie po rosyjsku, stopień lingwistycznego nacjonalizmu jest bez porównania wyższy niż na Białorusi. Świadczy o tym dobitnie fakt, że na zachodzie Ukrainy dominująca pozycja języka ukraińskiego jest faktem, podczas gdy na Białorusi rosyjski króluje nie tylko na wschodzie, ale również na zachodzie.

Czy Białorusinów stać na lingwistyczny nacjonalizm? Czytając niektóre z cytowanych wyżej wypowiedzi samych zainteresowanych, można mieć co do tego wątpliwości. Białorusini mają niewątpliwie kompleks swoich większych sąsiadów. Zwraca na to uwagę m.in. Nina Miecckowskaja, pisząca o ich „trwaniu w cieniu rosyjskiej i polskiej kultury”³³, czy Jury Drakachrust, podkreślający, iż żyli oni „między dwoma wielkimi... kulturowymi i mentalnymi magnesami: Rosją i Polską”³⁴. Mimo wszystko wydaje się jednak, że w okresie prezydentury A. Łukaszenki mieszkańcom zakompleksionego wciąż kraju udało się już w pewnym stopniu stworzyć wspomniane wyżej elity, które w przyszłości potrafią zadbać o interes narodowy Białorusinów – albo same, albo poprzez swoich następców. Do elit tych można zaliczyć przynajmniej niektórych przedstawicieli opozycji politycznej na Białorusi. Sam fakt, że osoby mówiące tam dziś po białorusku kojarzy się automatycznie z „opozycjonistami”, należy uznać w tym kontekście za szczególnie wymowny.

³³ G. Ioffe, op.cit., s. 151. Cytat za: N.B. Miecckowskaja, *Bielaruskij Jazyk: Socjolingwistyczeskije Oczierki*, Monachium 2003, s. 61.

³⁴ Ibidem. Cytat za: Ci zjavilas' u Bielarusi alternatywa Alaksandra Łukaszenku? *Praski Akcent*, talk show w Białoruskiej Sekcji Radia Wolna Europa (BS RL), 29.012006; www.svaboda.org.

Chociaż opozycja na Białorusi jest wciąż zbyt słaba i zbyt podzielona, aby zagrozić pozycji Łukaszenki, wydaje się ona równocześnie wystarczająco silna, aby nie zapomnieć o swej misji i przekazać swą wiedzę i doświadczenia następnym pokoleniom przeciwników reżimu. Co szczególnie ważne, opozycję tę tworzą ludzie różnych pokoleń: od starszych (np. Stanisław Szuszkiewicz) poprzez średnie (np. Alaksandr Milinkiewicz, Wincuk Wiaczorka, Ales Bialyatski) do młodszych (np. Walancin Stefanowicz) i zupełnie młodych (np. Franciszak Wiaczorka – syn Wincuka), w tym studentów i uczniów szkół średnich. Ludzie ci mają kontakt z zagranicą, gdzie znajdują poparcie dla swej działalności. Coraz więcej białoruskich studentów pobiera naukę na zagranicznych uczelniach (w tym polskich), zyskując dzięki temu możliwość spojrzenia z innej perspektywy na swój kraj. Zdaje się to mimo wszystko dobrze wróżyć projektowi „Zywe Belarus!”, kojarzonemu ze słowami poety Ianki Kupały, jednego z twórców białoruskiego języka literackiego.